

12 marca 2025

BIULETYN WSPÓLNOTY, ROK XVII, NUMER 670

Spotkania Wspólnoty odbywają się według harmonogramu umieszczonego na stronie Wspólnoty w Domu Diecezjalnym „Tabor” ul. Połonińska 25

Teksty do formacji od 13.03.2025 r.

Kroczymy drogą Ewangelii św. Mateusza.

Pamiętajmy o pracy własnej na podstawie pytań i zapisywaniu w zeszycie odpowiedzi.

Na owocną pracę, błogosławię +
Oddaję każdego z Was w rany Chrystusa i Jego Krew,
oraz zamykam w Sercu Maryi.
ks. Damian, Pasterz

Wskazówki do pracy

1. Co mówi nam ten tekst o Jezusie? O Kościele?
2. Do czego ten tekst Cię wzywa? Do jakich konkretnych postaw?
3. Sformułuj modlitwę przy pomocy treści przeczytanej perykopy w dowolnej formie (dziękczynienie, uwielbienie, przeproszenie, prośba).
4. Do jakich działań, czynów, dzieł czujesz się przynaglony przez to Słowo? Porównaj je z wnioskami z pierwszej lektury.
5. Zapisz swoje postanowienie, by wieczorem zrobić rachunek sumienia z wypełnienia Bożego wezwania płynącego z tego słowa.

Dzień	Fragment Ewangelii
Czwartek	Mt 22,1-14
Piątek	Mt 22,15-22
Sobota	Mt 22,23-33
Niedziela	Mt 22,34-40
Poniedziałek	Mt 22,41-46
Wtorek	Mt 23,1-12

Telefon Wspólnoty

☎ 884-315-151

Struktura Wspólnoty

ks. Damian Ziemba

Pasterz

tel. 791-386-047

e-mail: mini-damian@o2.pl

Marcin Zacharski

Lider

tel. 668-451-691

e-mail:

marcin.zacharski@interia.pl

Joanna Wojdyło

V-ce lider

Barbara Zacharska

V-ce lider

Czwartek

(Przyjacielu, jak tutaj wszedłeś bez weselnego stroju?) - pyta król jednego, który przyjął zaproszenie na wesele, ale nie ma szaty godowej. Uczestnikami wesela Syna są chrześcijanie, którzy przyjęli Go jako Mesjasza. Nie wystarcza jednak powiedzieć „tak” (Mt 21, 28-30), gdyż nie ten, co mówi „Panie, Panie”, wejdzie do Królestwa, ale kto pełni wolę Ojca (Mt 7, 21). Wśród nas, jak również w nas, poza pszenicą znajdują się zawsze chwasty. To, co zostało dopiero co powiedziane o zbrodniczych rolnikach, dotyczy także nas. Opowiadania biblijne nie są oknem w przechodnim korytarzu, by można było zobaczyć, co się wówczas działo. Są zwierciadłem dającym zobaczyć to, co dzieje się teraz w tym, który je czyta. Szczególnie skutecznymi są te przypowieści, które, mówiąc o kimś innym, ułatwiają jego potępienie. Słuchający słucha je, zbytnio się nie broniąc, jak gdyby go nie dotyczyły, by w końcu zrozumieć, że mówią o nim. Opowiadanie takie jest właśnie lustrem, pozwalającym ujrzeć to, czego byśmy nigdy nie dostrzegli: nasze

Animatorzy diakonii

Agnieszka Machoś
diakonia modlitewna

Konrad Przydział
diakonia uwielbienia

Mateusz Tomaszewski
diakonia prowadzenia
spotkań

Marcin Zacharski
diakonia modlitwy
wstawienniczej

Grzegorz Bomba
diakonia liturgiczna

Joanna Wojdyło
diakonia wprowadzająca

**Klaudia
Winiarska – Przydział**
diakonia medialna

**Agnieszka i Andrzej
Drelich**
diakonia organizacyjna

Barbara Zacharska
diakonia prorocka

Katarzyna Zdeb
diakonia miłosierdzia

oblicze! (por. Jk I, 23-25). Przypowieść ta rozwija treść poprzedniej - w szczególności Mt 21, 44 - gdzie jest mowa o tym, że ten sam los spotyka każdego, kto się potyka o odrzucony kamień. To, co uczynił Izrael, czyni także Kościół. Jest to wezwanie do odpowiedzialności: przynależność do ludu Bożego nie była, nie jest i nie będzie zbawczym talizmanem. Przeciwnie, zbawienie wymaga uznania, że jesteśmy równi ojcom naszym. Nie wystarcza mówienie: „Ojcem naszym jest Abraham”, gdyż trzeba przynosić owoce godne nawrócenia, wiedząc, że Pan może z naszego kamiennego serca uczynić serce dziecka (por. Mt 3, 8n). Jednak pod jednym warunkiem, że uznamy się za brata, który mówi „tak” i tego nie czyni, by stać się jak ten, który mówi „nie”, ale później tego żałuje. Ta przypowieść chce dokonać w nas to, co stało się drzewem figowym, byśmy odkryli naszą bezpłodną nagość. Kamień zgorszenia upadł na współczesnych Jezusowi, jednak i my, słuchający Jego orędzia, upadamy nań. To, co uczynili słuchacze Jezusa, jest tym, co my kontynuujemy, słuchając tego opowiadania. Historia zbrodniczych rolników jest przypowieścią wszelkiej historii. To, co stało się w owym czasie, staje się w każdym czasie (por. I Kor 10, 11). Otrzymanie wezwania i przyjęcie go nie oznacza samorzutnego zbawienia. Wszyscy jesteśmy wezwani, a „wybranym” jest ten, kto dobrowolnie przyjmie je nie słowami, lecz czynami i w prawdzie. Po wprowadzeniu, że przypowieść ta jest skierowana do tych samych słuchaczy co poprzednia (w. 1), następuje część pierwsza (ww. 2-10), w której Królestwo porównane jest do wesela Syna (w. 2) i mowa jest w niej o trzech kolejnych zaproszeniach. Jest zaproszenie przed świętem, obrazujące w syntezie opowiadanie poprzednie, mówiące o historii Izraela od Wyjścia do czasów przyjścia Mesjasza (w. 3), po nim zaś jego powtórzenie, skierowane jeszcze raz do Izraela, uosobianego przez apostołów po śmierci Jezusa, w którym powtarza się odrzucenie powodowane przez obojętność lub gwałtowność (ww. 4-7). Odrzucenie przez część Izraela staje się okazją skorzystania ze zbawienia przez wszystkich innych zaproszonych, by wypełniła się nimi sala bankietowa (ww. 8-10). Ci uczujący tworzą Kościół, w którym - tak jak wszędzie - znajdują się dobrzy i źli. Część druga (ww. 11-14) przypomina nam, że przynależność do ludu przyjmującego odrzucony kamień, wymaga uprzedniego utożsamienia się z tymi, którzy go odrzucili, tak że jesteśmy jak ten, co znalazł się bez szaty godowej. Tylko w ten sposób możemy znaleźć się wśród słuchających Piotra, który mówi: „Tego Chrystusa, którego ukrzyżowaliście”, przejmując się tym w głębi serca i nawracając (Dz 2, 36n). Musimy doświadczyć tego, że Pan przyszedł zbawić grzeszników, a „spośród nich ja jestem pierwszy”, jak mówi Paweł (I Tm I, 15). Wtedy to poznamy miłość Syna, który umarł za nas, byśmy Nim żyli i uczestniczyli w uczcie weselnej w szacie godowej. *Jezus*, Syn, jako odrzucony kamień jest kamieniem węgła, jest Panem Młodym, gdzie człowiek i Bóg zespalają się w jednej i jedynej miłości, tak że dzieło stwórcze osiąga siódmy dzień. Król wszystkich zaprasza na wesele Syna. *Kościół* uznaje się uczestnikiem nie tylko zaproszenia, lecz także odrzucenia Izraela. Tworzą go ci, którzy wiedzą, jak odrzucać proroków, oraz rozpoznają się w tych, którzy zabili Syna. *Kościół* Mateusza jest tym Izraelem, który uznał się grzesznym. W ten sposób staje się on światłem dla narodów, wypełniając obietnicę daną Abrahamowi (Rdz 12, 2n).

Piątek

«*Oddajcie więc cesarzowi to, co jest cesarskie, a Bogu to, co jest boskie*» - odpowiada Jezus na pytanie-pułapkę, jaką Mu zastawiono. Jakąkolwiek odpowiedź by „zdyskontował”, zaszkodziłby sobie samemu. Gdyby powiedział, że należy płacić podatek zaborcy rzymskiemu, naraziłby się ludowi, odpowiadając, że nie, wystąpiłby

przeciw władzy Nie odpowiada jednak wymijająco, lecz przenosi problem na inną płaszczyznę znaczenia. Co znaczy dać cesarzowi to, co jest jego, a Bogu to, co Mu się należy? Jakie odniesienie mają do siebie władza „oślicy” i „konnych rydwanów”, władza Syna Człowieczego i możnych tego świata? Co należy się cesarzowi, skoro wszystko jest Boga? Należy mieć na uwadze dwie ważne rzeczy. Po pierwsze: Bóg nie zwalnia człowieka z odpowiedzialności, jest natomiast jej początkiem. Po drugie: Jego władza nie konkuruje z naszą. Jest darem, miłością i służbą, a nie przywłaszczaniem, naciskiem i władaniem. Stosunek władzy cesarza i Boga jest od zawsze podminowanym polem, nigdy nie zaznajającym spokoju. Jest to ten sam nie łatwy stosunek, jaki prorocy mieli do instytucji. Różnica między państwem i Kościołem - jest on także instytucją, choć profetyczną - wypływa z różnorodnych motywów, które występują od prześladowania za wiarę, do walki o sprawiedliwość i wolność, jak również od walki o własne interesy, do sprzymierzenia się w utrzymaniu przywilejów, od trzymania się z dala dla wygody, do podporządkowania się na przemian dwom stronom, szkodliwego dla jednych i drugich. Tylko wówczas, gdy odda się Bogu to, co jest Jego, będzie się wiedziało, co dać cesarzowi. To, co jest Boga, jest owocem, którego pragnie Ojciec, jest wolnością dzieci Bożych i miłość braci. Kto stara się o to, znajdzie odpowiedź na resztę pytań. W zależności od różnych sytuacji fragment ten był różnie wyjaśniany, łącznie z oceną nie zawsze łatwą do sformułowania. Był odczytywany jako „separacja” między sferą doczesną i duchową bez obopólnych odniesień; jako „przymierze” między tronem i ołtarzem dla wzajemnego wspierania się; jako „pomieszenie” sakralizacji państwa z władzą doczesną Kościoła; jako „zależność” państwa od Kościoła i Kościoła od państwa, odpowiednio w formie integralizmu lub wykorzystania panowania. Historia jest złożona. Ale jest nauczycielką życia, jeśli - zamiast potępiać błędy przeszłości - ujrzymy w nich korzenie naszych. Można powiedzieć, że historia jest wydobywaniem na światło dzienne utajonego zła, z którego społeczność rodzi się i którym żyje. Dziś, dzięki technologii, może ono ujawniać cały swój potencjał. Ekonomia, pod powszechnymi rządami boga mamony, jest jedna i podporządkowuje wszystko i wszystkich niesprawiedliwości czynionej i/lub doznawanej; katastrofa ekologiczna szkodzi żałosnej równowadze życia; niekontrolowany potencjał wojenny grozi zniszczeniem wszystkiego. Nigdy dotąd historia nie ujawniła w takim stopniu tajemnicy ukrytej w sobie nieprawości. To, co zostało posiane pod ziemią, wydaje swój dojrzały owoc, który nie jest ani dobry, ani piękny, ani też upragniony. Rzecz oczywista, że narzuca się zmiana modelu. Pożyteczną jest rzeczą mieć na uwadze, że dla Biblii „rajem”, ogrodem snów dziecięcych, jest „polis” (stąd polityka), miasto, w którym żyje się odniesieniami dziecięcymi i braterskimi. Wierzący, wyraziście i odważnie powinien angażować się z wszystkimi ludźmi dobrej woli we wdrażanie nowych i konstruktywnych odniesień na wszystkich poziomach. „Miłość polityczna” jest najwyższą i najbardziej pilną formą działalności, rozumianej jako poszukiwanie i popieranie tego, co najskuteczniej sprzyja solidarności i wolności między ludźmi. Jezus przyszedł oddać Bogu to, co jest Boże, przywracając człowiekowi jego wolność dziecka. Jego władza nie walczy z władzą cesarza. Jest po prostu inna, różni się jak łagodność i przemoc. Godzi się życie „w” tym świecie, uznaje wszelką władzę w jej służbie dla społeczności, jednak bez zgody na model podstawowy, który byłby agresywny i destruktywny. Siła oślicy i jej oślątka, pokojowo spowoduje zniknięcie rydwanów i koni (Za 9, 10). *Kościół* - bez integralizmów i fundamentalizmów - jest światłem świata wyrwanego śmierci. Uznaje niezależność i świeckość państwa, ale wkłada w społeczność zaczyn i sól ewangelicznych błogostawieństw. Powinien dziś mieć oczy otwarte, by nie sprzymierzyć się z kolejnym cesarzem, którym jest

podporządkowanie wszystkich myśleniu i działaniu w ten sam sposób. Powinien dawać świadectwo i popierać wolność, prawdę i różnorodność osób w duchu wzajemnej służby.

Sobota

„*Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych*”. Nasz Bóg nie jest nekrofilim, jak Hades królujący nad zmarłymi. Jest Bogiem żywym, dawcą i miłośnikiem życia (Mdr 11, 26). Jest początkiem wszystkiego i nie ma nic do czynienia ze śmiercią. Weszła ona w świat przez zawiść diabła (Mdr 2, 24), który strachem przed śmiercią zniewala człowieka przez całe życie (Hbr 2, 14n). A my rodzimy się, żyjemy, starzejemy się i umieramy. A potem?... Jest to przypowieść bytowania ziemskiego. Człowiek pochodzi z ziemi i do niej wraca. Posiada życie, ale nie jest życiem. Taki jest jego stan z racji stworzenia. W jego sercu tkwi pojęcie wieczności (Koh 3, 11) i dlatego „wie”, że musi umrzeć. Świadomość bycia śmiertelnym i pragnienie nieśmiertelności są Bożą iskrą. Kto ich w nim nie znajduje, tak jak jest „za bardzo wielki, by wystarczać sam sobie” (Pascal), jest równocześnie ograniczony i wykraczający poza własne ograniczenia. Gdyby nie było żadną grzechu, które zatracą mu istnienie (1 Kor 15, 56), przyjąłby życie jako dar i istniejący od początku zespolonym z własnym początkiem. Grzech jednak składa w nim nasienie śmierci, zdrówień, poruszania ciągle poczucia faktu własnej narodzin, uznawania bycia dzieckiem za śmiertelne i doświadczanie pustki po śmierci rodzica. W ten sposób nie niszczy. To nie śmierć jest rzeczą, a jedynie nasieniem rzeczywistości grzechu, „paraliżującego” rzeczywistość. Grzech nie pozwala na ponowne narodzenie, dramatyczne życie i tragiczne umieranie. Śmierć – tak jak jej doświadczamy – jest ostatnim gwałtownym zadziałaniem zła, które wszystko chce osiąść i porwać: wrywa nam życie. Właśnie w ten sposób uwalnia nas od pokusy posiadania i pozwala nam zrozumieć, że posiadamy je tylko jako dar: możemy żyć nim tylko wówczas, gdy uznamy się za dzieci, w poszanowaniu i komunii z naszym początkiem. Zmartwychwstanie stanowi centrum naszej wiary chrześcijańskiej, jest darem życia, jaki Ojciec czyni Synowi – i w Nim – wszystkim Jego braciom i siostram. Jest to zwrot Bogu tego, co jest Boże, a człowiek jest przeciw cały Jego. Zwyciężyło zło nad śmiercią, choć jest snem człowieka, nie wywodzi się z żadnej obietnicy i nie jest skutkiem jakiegokolwiek działania sił ludzkich. Poznajemy je tylko dzięki obietnicy Bożej i jest Jego dziełem. Kto nie zna Pisma i mocy Ducha, oszukuje się. Pragnienie życia, które w nim jest, staje się niszczącą siłą wówczas, gdy stara się je osiąść. W Izraelu wiara w zmartwychwstanie dojrzała powoli, dzięki wierności Boga: skoro ja jestem śmiertelny, to mój sprzymierzeniec i przyjaciel może dać życie i zostawi mnie na łup śmierci (Ps 16, 9-11). Kto bowiem miłuje daje to, co ma i to, kim jest. Opowieść saduceuszy zmierza do ośmieszenia wiary w zmartwychwstanie (ww. 23-28). Jezus odpowiada, że to jest zwodzenie ludzi niezających obietnicy i mocy Boga (w. 29), i wykazuje, że zmartwychwstanie jest życiem nowym, „niebiańskim” (w. 30). Dowód skruptrystyczny jest wzięty z Księgi Wyjścia: Pan objawia się jako Bóg konkretnie „kogoś” – Abrahama, Izaaka i Jakuba. Jest Bogiem żywych, a nie umarłych (ww. 31-32). Odpowiedź biblijna na pragnienie życia nie jest nieśmiertelność, ponieważ jesteśmy śmiertelni. Nie jest nią też reinkarnacja, ponieważ życie nie jest przekleństwem przeznaczonym na zanik aż do unicestwienia. Jest natomiast zmartwychwstanie ciał – bo zakłada śmierć! – do stanu pełnego życia, które pokonało śmierć. W człowieku, stworzonym w szóstym dniu, całe dzieło stworzenia osiągnie dzisiaj swój mi. Teraz woła i cierpi jak rodzica, w nadziei wyrwania z zepsucia, które je zniewala, i wejścia do wolności dzieci Bożych (por. Rz 8, 21n). Co do tej sprawy będzie rzeczą

pożyteczną przytoczyć opowieść wziętą od Nomadów, której podaje rozmowę dwojga bliźniaków w tonie matki: „Siostra mówiła do brata: «Myślę, że jest życie po narodzeniu». Brat gwałtownie zaprzeczył: «Nie, nie, tu jest dobrze, jest to miejsce ciemne i intymne i nic innego nie ma do czynienia, jak trzymać się pępowiny, która nas żywi». Ale siostrzyczka upierała się: «Musi być coś więcej niż to miejsce! Może tu nie musimy już się poruszać, nie możemy chodzić, ale wkrótce będziemy mogli chodzić i jeść własnymi ustami». Brat wpadł w gniew: «Matka?», krzyczał. «O czym ty mówisz? Nie widziałem nigdy matki, i ty też. Kto ci wsadził do głowy te myśli? Jak ci powiedziałam, miejsce to jest wszystkim, co mamy. Dlaczego chcesz wiedzieć coś więcej. Nie jest to miejsce złe, ostatecznie. Mamy wszystko, czego nam potrzeba, a więc zadowolmy się tym, co mamy». Odpowiedź brata uciszyła siostrzyczkę, tak że przez dłuższy nic nie powiedziała. Ale nie mogła uwolnić się od swoich myśli, a ponieważ miała tylko bliźniaczego brata, w końcu rzekła: «Nie czujesz od czasu do czasu tych drgań? Nie są czasem przyjemne, a czasem bolą?». «Tak» – odpowiedział – «Co w tym szczególnego?». «Dobrze» – powiedziała siostra – «Ja myślę, że te ruchy są po to, by nas przygotować do innego miejsca, ładniejszego od tego, gdzie zobaczymy naszą matkę twarzą w twarz. Czy nie wydaje ci się to czymś wspomniałym?». Brat nie odpowiedział. Był zmęczony tym całym nierozsądnym gadaniem siostry i uważał, że najlepszą rzeczą będzie nie zwracać na nią uwagi i mieć nadzieję, że zostawi go w spokoju”. Historia ta może nas zachęcić do myślenia o śmierci w nowy sposób. Możemy żyć jakby życie było wszystkim, co posiadamy, jakby śmierć była absurdem i lepiej o niej nie mówić; albo możemy odwołać się do naszego Bożego dzieciństwa i wierzyć, że śmierć jest bolesnym – lecz błogostawionym – przejściem, które zawiedzie do ujżenia twarzą w twarz naszego Boga. Jezus powstał z martwych, „jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 20), „pierworodny spośród umarłych” (Kol 1, 18), pierwszy wśród wielu braci (Rz 8, 29). Wszystkich tworzą ci, którzy zostali ochrzczeni w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego (Mt 28, 19). Jako solidarni z Jezusem, jesteśmy solidarni z nim, uczestniczymy w Jego stanie. Współumierali i współpogrzebani z Nim na z śmierć, kroczyliśmy w nowości życia, ponieważ teraz – przez chrzest – mamy udział w zmartwychwstaniu.

Niedziela

„*Będziesz miłował*”. Bóg jest miłością i przykazuje nam miłować. Przykazanie oznacza „kazać-razem”. Bóg każe nam iść razem ku miłowaniu, by Jego życie stało naszym życiem. Miłość bowiem czyni podobnymi i sprawia, że życie jednego staje się życiem drugiego. Pragnienie bycia jak Bóg nie spełnia się w posiadaniu w swoim ręku wszystkiego, lecz w oddaniu się w ręce Boga i braci - z miłości! W miłości nie ma dobra i zła: jest tylko Dobro. Boga nie można uchwycić umysłem czy rękoma, ale „pojąć” (ogarnąć) w sercu. Kochać to mieć drugiego w sercu. Jesteśmy stworzeni do miłości, ponieważ Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo. Poznanie służy miłości. Nie kocha się tego, czego się nie zna. Miłość zaś ze swej strony służy to zrozumienia: nie rozumie się tego, kogo się nie miłuje. Miłość i rozum wspomagają się wzajemnie. Jest to napięcie typowe miłości, której nasycenie wzmaga pragnienie coraz to większej miłości, a większa miłość większe pragnienie i tak dalej, aż spirala bez końca. Miłość dotyczy nie tylko serca i umysłu, ale również życia. Jest przede wszystkim radością serca z powodu dobra drugiego (przeciwieństwem jest nienawiść), wyraża się ustami jako uwielbienie (przeciwieństwem jest krytyka), i urzeczywistnia się rękoma, oddanymi na posługę drugiego, jak dla siebie samego. Przejawia się bardziej czynami niż słowami. Nie miłujemy słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą (1 J 3, 18). Miłość prowadzi do przekazania

tego, co się posiada i kim się jest, do zjednoczenia umysłu, woli i działania. Odmiennosc i ograniczenia – nawet te negatywne – nie są miejscem skrywania i dokonywania lub doznawania agresji, ale wzajemnego przyjęcia i służby. Przykaz jest podwójny: miłować Boga i bliźniego, ponieważ tylko wówczas, gdy kochamy Ojca i braci, stajemy tym, kim jesteśmy: dziećmi Bożymi. W ten sposób osiągamy własną tożsamość, lecząc pierwotne zerwanie z Innym, ze sobą samym i z innymi. Władza Jezusa (por. Mt 21, 23nn), Mesjasza, który poleca odwiązać oślę i oślątko, gdyż je „Pan potrzebuje” (Mt 21, 3), jest miłowaniem. Miłość czyni nas świętynią Boga (por. Mt 21, 12-17), drzewem wydającym dobre owoce (por. Mt 21, 18-23). Cud tego dokonali odrzucony kamień (por. Mt 21, 28-45), który czyni nas zdolnymi oddać Bogu to, co jest Boga (por. Mt 22, 15-22) i pozwala uczestniczyć w zwycięskiej uczcie miłości (por. Mt 22, 23-33). Istotnie, kto miłuje, już przeszedł ze śmierci do życia (1 J 3, 14). Miłość jest wypełnieniem Prawa (Rz 13, 10), ponieważ upodabnia nas do Boga, czyni nas dziećmi doskonałymi, jak Ojciec doskonały jest (Mt 5, 48). Pytanie faryzeuszów dotyczy zasady inspirującej Prawo (ww. 34-36). Odpowiedź Jezusa jest zawarta w oddzielnych tekstach Starego Testamentu (Pwt 6, 5 i Kpł 19, 18), a ich nowosc polega nie na ich połączeniu w oświadczeniu, że są one podobne, ale na stwierdzeniu, że w nich zawarte jest całe Prawo i Prorocy (Mt 7, 12). Miłość nie jest jedna, jak Bóg nie jest jeden. Miłuję brata i Boga tą samą miłością, którą Ojciec kocha mnie jako swoje dziecko. Ta właśnie, a nie inna miłość, jest początkiem i końcem wszystkiego. Wobec 248 przepisów i 365 zakazów, których przestrzegali faryzeusze, Jezus ogłasza prawo wolności (Jk 1, 25), wolności Syna, który miłuje tak, jak chce być miłowany, gdyż żyje w rzeczywistości tej miłości. W tym polega Prawo i Prorocy (Mt 7, 12). Tam, gdzie jest Duch, jest wolność (2 Kor 3, 17), która jest zdolnością przynależności i wzajemnego służenia sobie (Ga 5, 13). Miłość jest prawem wolności. Pojmuje się to, kim się jest, oraz po tym, co się czyni (agere sequitur esse). Miłowanie ujawnia głębię istoty człowieka: jest on miłowaniem Boga. Fragment ten jest szczytem przed szczytem, za którym znajduje się zagadka, którą Jezus postawił uczonym w Piśmie i faryzeuszom: kim jest Pan, którego należy miłować? Tylko ten, kto miłuje – ponieważ otrzymał miłość – może miłować – rozumie, kim jest Pan. Jezus jest Panem, który czyni się moim bliźnim i kocha mnie całym swoim sercem, całą swą duszą i całą swoją mocą, aby mnie kochać Jego i brata, ponieważ On stał się moim bratem, kocham Boga i człowieka, ponieważ Bóg stał się Człowiekiem! Za każdym razem, gdy miłuję najmniejszego z braci, miłuję Tego (Mt 25, 40-45), którego serce stało się „nas wszystkich”. Kościół jest Oblubienicą, którą Chrystus umiłował i wydał za nią samego siebie (Ef 5, 25). Dlatego ja miłuję. Ci dwoje stają się „jednym ciałem”, dlatego człowiek niech nie oddziela tego, co Bóg złączył (por. Mt 19, 6). Miłość Oblubieńcza wyzwala do słodkiego i lekkiego jarzma (por. Mt 11, 30), gdzie sama wolność miłowania jest prawem. I to jest jego przykazaniem (1 J 3, 34), które zabiera wolność tylko tego, co pozbawia wolności miłowania.

Poniedziałek

“Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem?”. Dysputy, zapoczątkowane przed adwersarzy pytaniem o władzę Jezusa (Mt 21, 23nn), kończą się Jego pytaniem. Kto Mu odpowiada na nie, otrzymuje odpowiedź i odkrywa dar Ewangelii, znajduje wielki skarb, wobec którego wszystko jest stratą, poznaje bowiem swojego Pana (por. Flp 3, 7-9), który go umiłował i dał siebie samego za niego (por. Ga 2, 20). W ten sposób pojmuje, jaki jest i skąd pochodzi Jego władza (Mt 21, 23). Jest to władza Syna, odrzuconego kamienia (Mt 22, 33nn), który z łagodnością i pokorą sprowadza na ziemię królestwo

Boże (Mt 21, 1nn), oferując uwolnienie od wszelkiej władzy (Mt 22, 15nn), nawet od władzy śmierci (Mt 22, 23nn), czyniąc nas zdolnymi tak miłować, jak jesteśmy miłowani (Mt 22, 34nn). Ta końcowa dysputa jest kluczem otwierającym zrozumienie innych. Tym razem Jezus podejmuje inicjatywę: nie odpowiada na jakieś pytanie, ale zadaje „swoje”, oczekując na odpowiedź. Już raz je postawił uczniom, którzy uznali Go za Chrystusa, Syna Boga żywego (Mt 16, 16). Ani ciało, ani krew nie znały tej odpowiedzi. Mogła przyjść tylko od Syna, który objawia Ojca i od Ojca, który objawia Syna (Mt 11, 25nn; 16, 17). Nikt bowiem nie może mówić: „Jezus jest Panem”, jak tylko w Duchu Świętym (1 Kor 12, 3). Niedługo zostanie to dane przez ciało i krew Syna, który objawi, kim jest i jakim jest Panem (por. Mt 27, 54). Rozpoznamy Go, odpowiadając na to pytanie, a przede wszystkim na to, jakie niedługo zada krzyżem – znakiem zapytania Boga na wszystkie pytania ludzi. Jezus jest Synem Dawida według ciała i Synem Boga według Ducha (Mt 1, 1-17; 18-25; por. Rz 1, 3). Nie jest tylko człowiekiem nadzwyczajnym, głoszącym wzniosłą naukę, jest Synem Boga, objawiającym nam Boga, którego nikt nigdy nie widział (J 1, 18). Kto Go takim nie uzna, powinien mówić, że jest największym oszustem historii, a Jego słowo najwznioślejszym kłamstwem, które trwa jeszcze do dwóch tysięcy lat. „Jego” znakiem jest Krzyż, na którym objawia się jako Syn, jedyny, miłowany, doskonały w miłości jak Ojciec, ponieważ daje życie za braci. Kościół uznaje Syna Bożego, Pana i Chrystusa, w „ciele” Jezusa, w swojej Osobie historycznej, konkretnej i jedynej. Kto Go takim nie uznaje, nie posiada Ducha Bożego (1 J 4, 3). Jego człowieczeństwo nie jest urojonym symbolem „boskości” w człowieku, pojawiającym się tu i tam w różnych oświeceniach, Jego Bóstwo nie jest energetycznym obłokiem kosmosu. Jezus z Nazaretu narodził się z Maryi Dziewicy przez Ducha Świętego, jako prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg. W Nim człowieczeństwo i Bóstwo połączone są w jednej Osobie. Choć różne ze swej natury, nie są oddzielone, tak że jego działanie ludzkie jest działaniem Boga na ziemi. Dokładniej można powiedzieć, że Ukrzyżowany jest królem i „widowiskiem” (por. Łk 23, 48): ukazuje, kim jest i jakim jest Panem.

Wtorek

„Największy z was niech się stanie waszym sługą” Tymi słowami Jezus kończy pierwszą część mowy rozdziału 23, skierowaną do rzeszy i uczniów – do rzeszy uczniów wszystkich czasów – by ostrzec ich przed uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Każda stronica Ewangelii jest napisana dla Kościoła. Nauczycielami w Piśmie i faryzeuszami jesteśmy my, wezwani do rozpoznania się w nich. Uzurpowali oni miejsce Mojżesza, który uwolnił lud z niewoli i przekazał im Dziesięć Słów życia. Zajmą również miejsce Jezusa, Syna Bożego, łagodnego i pokornego serca, o jarzmie słodkim i lekkim, by narzucić wspólnocie wiernych ciężary nie do udźwignięcia. Jezus przemienił wodę w wino, zamieniając zewnętrzne oczyszczenia Prawa na dar Ducha, który nam daje serce nowe, serce Syna, który miłuje tak, jak jest miłowany. My jednak niezauważalnie zachowujemy się jak pies, który wraca do tego, co porzucił, jak świnia umyta wraca do błota (2 P 2, 22). Zmieniamy wino w wodę, zastępując Ewangelię Prawem, lub narzucając ją jako Prawo! To jedna z podstawie pierwsza pokusa Kościoła, jak o tym świadczy w szczególności List do Galatów (por. także Dz 15). Jest to powrót do dającego życie Ducha do litery, która zabija (2 Kor 3, 6), wypaczając Ewangelię (por. Ga 1, 7). Łatwo jest zamienić „lub” nie przynajmniej przykazanie – Ewangelię Prawem! Wersety 1-4 przedstawiają wewnątrz postawy nauczycieli w Piśmie i faryzeuszy: przedstawiają Prawo dla innych, ale nie czynią tego, co nakazują. Są fałszywymi uczniami (por. Mt 7, 21-23). Wersety 5-10 wskazują na motyw ich działania: obłudę, pragnienie bycia wielkimi, roztroprnymi

i szanowanymi. W centrum stawiają własne „ja” zamiast Boga. Nie można jednak wierzyć w Boga, szukając chwały ludzkiej (J 5, 44), ponieważ Jego chwała jest inna. Wersety 11-12 mówią, jaka jest wielkość w oczach Boga: Jego wielkością jest być małym, chwała zaś pokorne służenie. Przed swoją ostatnią mową (rozd. 24 – 25) Jezus ostrzega przed niebezpieczeństwem, na jakie zawsze jest narażona Ewangelia w historii, wykazując je, co spotkało Izraela, jest stałym prorokiem tego, co na spotyka (por. 1 Kor 10, 11). Jezus zamienia ciężkie brzemie Prawa na słodkie i lekkie jarzmo Syna, który miłuje Ojca i braci (por. Mt 11, 25-30; 22, 34-40). Kościół wezwany jest do rozpoznania swojego podstawowego grzechu. Jest on ten sam, co Izraela i każdego człowieka: przywłaszczenie sobie słowa, zamiast uznanie Tego, który mówi. Słowo staje się „prawem”, zamiast komunikacją i komunią z Tym, który mówi. Postawa ta, wydająca się być gorliwością, jest w rzeczywistości odrzuceniem Boga jako Ojca, a siebie samych jako Jego dzieci. Tylko ten, kto stara się czuć to, co On mówi, spostrzeże, że przepisy ludzkie są niemożliwe do przestrzegania i niosą śmierć, oraz może zrozumieć, że tylko miłość, Duch Ojca, jest dawcą życia. Bez niej same przepisy stają się puste i wszelkie ich zachowanie jest niczym innym, jak błahym porządkiem. Nawrócenie się oznacza przede wszystkim dostrzeżenie w sobie owego grzechu „hipokryzji”, o które mówi cały rozdział 23. W przeciwnym razie, nawet pod pretekstem „polepszenia” zachowywania Ewangelii, wypacza się ją. Nowe wino nie może być przechowywane w starych bukłakach. Nie można połączyć Ewangelii i prawa, Ducha darzącego życiem i litery, która zabija. „Nowym” prawem jest nowe serce. Miłość jest sama z siebie prawem i spełnia w pełni wolę Boga. Rolą natomiast prawa wypływa z „odróżniania” Ducha, który obnaża serca i pozwala zobaczyć, w jakim stopniu jest jeszcze niewolnikiem egoizmu. Ludzie czystego serca oglądają Boga i potrafią zrozumieć to, co tu i teraz pomaga żyć konkretną miłością Ojca ku braciom.

Ogłoszenia

1. Przypominamy o obowiązkowej modlitwie Anioł Pański w intencji o otwartość na charyzmaty i ich przyjmowanie dla wszystkich członków wspólnoty przez ręce Maryi oraz zachęcie Pasterza do postu w intencji wspólnoty 12 dnia miesiąca.

2. Postuga modlitwą wstawienniczą prowadzona w pierwszą i trzecią środę miesiąca w godz. od 17.00 do 18.00 salce Miriam (główny budynek DD Tabor, poziom -1).

Zapisy przez formularz na stronie internetowej

<https://miriam.rzeszow.pl/modlitwa-wstawiennicza/>

3. Parafia pw. Świętego Rocha w Rzeszowie zaprasza w czwartek 13 marca 2025 r. na godz. 18.00 na Mszę Świętą z modlitwą o dar potomstwa i o szczęśliwe przyjście dziecka na świat za wstawiennictwem bł. Rodziny Ulmów. O godz. 17.30 prowadzony będzie różaniec przez Wspólnotę Matanoia, a o godz. 18.40 będzie Adoracja.

Msze Święte odbywają się w każdy drugi czwartek miesiąca

Przypominamy o Regulaminie korzystania z Pogotowia Modlitewnego dla członków naszej Wspólnoty:

a. Na telefon pogotowia modlitewnego wysyłamy intencje za siebie, swoją rodzinę i przyjaciół, w nagłych potrzebach m.in.: choroby, zagrożenia zdrowia lub życia. Pamiętajmy, że diakonia modlitewna codziennie modli się ostonowo za każdego członka Wspólnoty.

b. Intencje za pozostałe osoby można umieszczać na portalu zywawiara.pl

c. Intencja powinna zawierać imię osoby omadlanej oraz za co konkretnie będziemy się modlić.

d. Intencje przesyłamy w godz. od 08.00 do 20.00 (w sytuacji zagrożenia życia, o każdej porze).
Max. liczba znaków 160 (1SMS).

- e. Nie udostępniamy otrzymanych intencji osobom spoza Wspólnoty.
 - f. Podpisujemy się imieniem i nazwiskiem.
 - g. Intencje ogólne niezgodne z regulaminem nie będą przekazywane (np. intencja Bogu wiadoma).
 - h. Informacje dotyczące Wspólnoty przekazywane są przez Pasterza, Liderów i Animatorów.
- Aktualizacja danych dokonywana jest raz na tydzień.

Redaktor biuletynu: Wojciech Wojdyło • Biuletyn przeznaczony jest wyłącznie do użytku wewnętrznego •
• telefon Wspólnoty i pogotowie modlitewne: ☎ 884.31.51.51 • e-mail: miriam.rzeszow@gmail.com •
• www.miriam.rzeszow.pl • www.facebook.com/miriam.rzeszow •

• • •